

Wyspiański ilustrowany Breughlem

„Sędziów” i „Kłatwę” w Teatrze na Woli wyreżyserował (jako dyplom reżyserski pod opieką artystyczną Tadeusza Łomnickiego) absolwent warszawskiej PWST — Waldemar Matuszewski. Poprzednio, po raz pierwszy, oba te dramaty połączył w jednym przedstawieniu, w Starym Teatrze, Konrad Swinarski.

Młody reżyser śmiało skorzystał z doświadczeń i przemyśleń interpretacyjnych Swinarskiego, ale też stworzył przedstawienie oryginalne w formie i wyrazie artystycznym. Tak jak Konrad Swinarski etywną wymowę „Sędziów” odczytał poprzez „Kłatwę” i zbudował przedstawienie na idei, mówiącej o poczuciu indywidualnej odpowiedzialności za popełnione czyny, odpowiedzialności, która konkretyzuje się w świadomości dopiero w społecznym kontekście życia człowieka.

O ile jednak u Swinarskiego zbiorowość wiejska, podniesiona do rangi samodzielnego bohatera w naturalistyczny sposób tworzyła obraz wsi; była tłem i środowiskiem, z którego wywodzili się bohaterowie dramatu, o tyle u Matuszewskiego zbiorowość wiejska, pełniąc rolę raczej symboliczną, jest jakby obok uwikłanych we własne losy bohaterów. Miejscami nawet wejścia na scenę wiejskiej procesji pobrzmiwają przykrym dysonansem. I nie dlatego, iż gromada ta jest uformowana podług mających inne, kulturowe i filozoficzne, znaczenie źródeł, niż te, z których sięgał i które wpisał Wyspiański w swe dramaty galicyjskie.

Komponując obrazy zbiorowe, w których obrzędy pogań-

skie przenikają się z kultami religii nowożytnej, Matuszewski zainspirował się malarstwem Breughla. Ta zależność jest wyraźna. Nie tylko łatwo rozpoznawalne są same wizerunki breughliowskich postaci — naznaczonych jaskrawą brzydota, kalek, o charakterystycznym ruchu, ale całe sceny z obrazów malarza; przejście wieśniaków przez scenę jawi się jak pochód „Ślepców”, którym towarzyszy „Taniec chłopski”, w trakcie przedstawienia zmieniający się w „Niesienie krzyża”.

Nie tyle więc mam za złe Matuszewskiemu, że wprowadził tę rozpasaną, zdeformowaną w nędzę, gromadę, ale że nadużył efektu scen zbiorowych, że kilkakrotnym pochodem przez plan gry, rozbił misterną, budowaną na logice postępujących po sobie wydarzeń i na stopniowym nastroju kompozycje dramaturgiczną „Sędziów”.

Również ze względu na grę aktorów, „Sędziów” należy ocenić niżej niż drugą część przedstawienia. Choć przecież takie role jak bardzo trudna, a tu grana wręcz bezbłędnie, postać Joasa Joanny Żółkowskiej czy — Samuela Mieczysława Voita zapisał się w historii scenicznej dramatu.

„Kłatwa”, w którą płynnie (bez przerwy) przechodzą „Sędziowie” jest z pewnością staranniej przez reżysera

przemyślana, bardziej spójna wewnętrznie. Każda postać w tej części przedstawienia ma swoją wagę, nie tylko wyznaczoną sensem interpretacji całego dramatu, ale i siłą wyrazu aktorskiego.

Halina Łabonarska w roli Młodej (w I części Jewdocha), której hardość w pierwszych scenach stopniowo ustępuje obezwładniającemu poczuciu winy i potrzebie oczyszczenia przez poświęcenie, silniejszej od strachu; Barbara Rachwańska jako Matka — postać rozdarta pomiędzy surowością swych zasad, a rodzicielską miłością; Jerzy Janeczek jako Ksiądz (poprzednio Natan) beznamiętny wobec splotu okoliczności — stworzyli postacie bogate w różnorodność tłumionych i wyzwalających się ludzkich uczuć.

W pełni docenić również należy pozostałych aktorów: Ewę Serwę, Józefa Fryźlewicza, Grzegorza Wonsa...

I jeśli wspólnym komplemmentem można podsumować obie części przedstawienia — to będzie nim stwierdzenie o czystej, wydobywającej pełnię znaczeń poetyckiego dialogu Wyspiańskiego, interpretacji aktorskiej. A ten walor przedstawienia nie jest bez znaczenia przy ocenie pierwszych kroków w zawodzie, adepta reżyserii.

EWA KIELAK

„SĘDZIOWIE”, „KŁATWA” Stanisław Wyspiański; reż. Waldemar Matuszewski; scen. Małgorzata Treutler; muz. Zygmunt Konieczny; kopijowca ruchu Witold Grzes. Teatr na Woli.

14. XI. 80